JAK KRET BRONEK ZAWOJOWAŁ AMERYKĘ I CO Z TEGO PÓŹNIEJ WYSZŁO

Kret Bronek mieszkał na niewielkiej farmie.

W sumie życie wiódł spokojne – marchewek tu nie brakowało, spiżarnię na zimę więc zawsze zdążył zaopatrzyć.

A wiosną.. Wiosną ćwiczył biegi sprinterskie i zabawę w kotka i myszkę z ogrodnikiem. A był ogrodnik zawzięty jak mało który. To czymś mało przyjemnym posypał ziemię, to w drzwi wejściowe kopca włożył wąż ogrodowy i puścił wodę. No mało przyjemny był – sami przyznacie! Żeby tak komuś puścić bez pytania wodę do sypialni?!

Bronek nie pozostawał mu dłużny. A to nadgryzł trzonek łopaty tak, że ogrodnik fiknął kozła i policzył kilkanaście słoneczek, a to podkopał ziemię tak, że ogrodnika trzeba było z wielkiej dziury w kilka osób wyciągać.

Ale tego roku przyczaił się ogrodnik na Bronka z pułapką. Na każdym kopcu położył słoik, którego pilnował specjalnie wynajęty pomocnik. Kiedy tylko Bronek wychyliłby główkę z kopca żeby zażyć ożywczych promyków słonka słoik zamknąłby się za nim i tyle widzieli Bronka.

Uważaj Bronku!

Niestety. Bronek dał się złapać w wielki słój po ogórkach kiszonych.

- Ha ha! – wyszczerzył się ogrodnik i potrząsnął słoikiem ziemi – I już po twoich rządach! – dodał po czym wsadził słoik na furmankę z jarzynami, które miał wkrótce zawieźć na jarmark do miasta.

Bronek szamotał się w słoiku, gryzł, drapał – nijak nie mógł znaleźć drogi wyjścia. Oj posmutniał nasz bohater i nawet stracił ochotę do psot. Zakopał się po czubek głowy w ogrodowej ziemi i tylko łypał okiem na zmieniającą się okolicę.

A okolica zmieniła się nie do poznania. Ogrodnik dojechał wreszcie na jarmark ale zanim wypełnił pobliski stragan swoimi jarzynami zabrał ze sobą słoik z Bronkiem i udał się nad nabrzeże portowe. Bo było to miasto odwiedzane przez tysiące statków z całego świata. Ogrodnik odetchnął z ulgą po czym wyrzucił jak mu się wydawało zawartość słoika do morza. Tak mu się jednak wydawało. Bronek zaparł się nóżkami i łapkami o ścianki naczynia po czym wyskoczył z niego wprost na trap pięknego żaglowca.

- Hmm, może tu się ukryję i rozglądnę za pięknym nowym domem – czyli spokojnym spłachetkiem ziemi.

Krecik nie zdążył jednak za niczym się rozglądnąć, bo w następnej chwili trap wciągnięto na pokład i okręt wraz z nowym pasażerem na gapę wyruszył w daleką podróż. Na pokładzie ani pod nim Bronek nie mógł sobie znaleźć miejsca, nie było tu ani grama ziemi. W końcu znalazł piękną palmę wsadzoną w starą beczkę po piwie i tutaj na razie zakotwiczył.

Dwa tygodnie wychylał nosek spod ziemi i nic się nie zmieniało. Coś tylko strasznie drażniło go w nozdrza – czyżby sól? Tak, tak kreciku to była sól z wody morskiej.

Nagle żaglowiec się zatrzymał a do małych uszu krecika dotarły odgłosy ludzkiej mowy ale jakby innej. Nie czekając na zaproszenie Bronek wyskoczył z beczki i niesiony znajomym zapachem ziemi prędziutko potruchtał w jej kierunku. Bronek dotarł do Ameryki! Chociaż było mu to zupełnie obojętne.

Tułał się kilka dni po miejskim bruku, po asfaltowych drogach aż wreszcie dotarł na wieś. Odetchnął pełną piersią po czym podrapał pazurkami w tutejszej glebie i….. i był w prawdziwym krecim raju!

W ciągu kilku dni zbudował nową sypialnię, kuchnię, spiżarnię a nawet dwa salony i korytarz, w którym mógłbyś zostawić malutkie butki gdybyś oczywiście był krecikiem.

- Czyżby tu nie było ogrodników? – pomyślał Bronek i poczuł, że ktoś unosi go do góry za cieniutki ogonek.

Tak oto Bronek wisiał oko w oko z Czerwoną Twarzą tutejszym ogrodnikiem - szamanem, bo musicie wiedzieć, że Bronek dotarł do Ameryki Południowej ojczyzny wszystkich ziemniaków.

Czerwona Twarz był bardzo zadowolony z kopców Bronka, które znalazł w swoim ogrodzie. Przecież dzięki temu nie musiał kopać dołków, w które później wrzucał ziemniaki. Odtąd Czerwona Twarz i Bronek żyli w przyjaźni. Kiedy tylko Indianin potrzebował pomocy Bronek kopał mu kopce a w zamian za to dostał swoje tycie poletko marchewki i czosnku. Wieść o coraz większych plonach szybko obiegła ciepłe kraje. Odtąd każdy Indianin zapragnął mieć swojego krecika a Bronek wcale już nie tęsknił za starym kontynentem.

Kasia Sz.

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026